Nr. 73a. Dnia 13 marca. Czwartek. Dnia 1 (13) marca 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senator № 18.

Dziś: Nicefora B. i Modesty P.
Piątek: Matyldy Królowej Wdowy.
Sobota: Longina Męczennika.
Niedziela: Cyrjaka i Djakona M.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 29.
Zachód „ „ 5 „ 53.
Długość dnia godzin 11 minut 24.
Przybyło „ „ 3 „ 46.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 12 r.
Zachód „ „ 6 „ 44 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 1.

Poniedziałek: Gertrudy Panny.
Wtorek: Gabryjela Archanioła.
Środa: *Józefa Oblubieńca N. M. P.*
Czwartek: Archippa W. i Wincent. B

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Drugie posiedzenie członków komitetu wystawy kucharskiej i spożywczej. (Gmach Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy—godzina 6 wieczorem.)—Ogólne zebranie członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Sala resursy kupieckiej—godzina 7 i pół wieczorem.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odczyt inspektora ogrodu pomologicznego p. Edmunda Jankowskiego „O drzewach swojskich“. (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Carmen“ (występ panny Herman); — Teatr rozmaitości: „Dwie miłości“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wujaszek Alfonsa“, „Numer o dwóch łóżkach“ i „Małżeństwo w czwórkę“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

— W ostatnim numerze *Praw. wiest.* czytamy co następuje:

„W numerze 2849-ym dziennika *Nowoje wremja*, w artykule zatytułowanym „Listy warszawskie, list pierwszy” podane zostały następujące wiadomości, dotyczące magistratu warszawskiego.

.... „Pewien pan Kowalew nabył przed kilkoma laty w Warszawie dom. Od tego czasu miejscowy magistrat zaczął go bombardować papierami pisanemi w polskim djalekcie. Kapitan odpowiadał po rosyjsku, iż nic nie rozumie, to jednak nie pomogło i magistrat w dalszym ciągu komunikował mu papiery i żądał wypłaty kar w tymże języku. Rozgniewany p. Kowalew zwrócił się do bezpośredniej swojej władzy, prosząc, aby go uwolniono od obowiązku uczenia się języka polskiego, magistratowi zaś zaproponował, iżby korespondencja z nim, jako z rosyjskim właścicielem domu była prowadzoną w języku rosyjskim. Jenerał D. zawiadomił o tem jenerał-adjutanta Albedyńskiego. Nastąpiło zapytanie, na które magistrat odpowiedział, iż działa na podstawie przepisów obowiązujących. Na tem sprawa się skończyła; lecz przy obecnym jenerał-gubernatorze p. Kowalew znowu za pośrednictwem swojej zwierzchności odnowił poprzednie starania. Jenerał-gubernator zaopinjował, iż magistrat ma obowiązek komunikowania się z właścicielami domów rosjanami w języku rosyjskim lub co najmniej załączać do papieru polskiego kopję rosyjską. Magistrat i tu znalazł furtkę. Miał oświadczyć bowiem, iż nie może tego uczynić, gdyż musiałby trzymać tłomacza, utrzymanie którego nie jest objęte budżetem wydatków magistratu. Następnie w numerze 2,858 tegoż dziennika *Nowoje wremja* w artykule „Listy warszawskie, list II”, znajduje się następujący przypisek: „P. S. Do poprzedniego mego listu wkradła się niewielka pomyłka. Nazwisko właściciela domu—kapitana, odmawiającego przyjmowania papierów i meldunków w języku polskim, brzmi nie Kowalew, lecz Konowałow. Jenerał Albedyński, wskutek starań jenerała D., wydał rozporządzenie o umorzeniu wysokiej kary, nałożonej na kapitana z powodu nieznajomości przezeń polskiego języka.”

W doniesieniu tem niema ani jednego słowa prawdy.

Język rosyjski wprowadzony został do korespondencji i czynności magistratu warszawskiego z mocy Najwyżej zatwierdzonego w dniu 22-im czerwca roku 1870-go dziennika komitetu do spraw Królestwa Polskiego — o urządzeniu zarządu gospodarczego miasta Warszawy.

Nikt nie podawał żadnych skarg na używanie przez magistrat w papierach języka polskiego.

Nikt, ani zmarły jenerał-adjutant Albedyński, ani obecny jenerał-gubernator jenerał-adjutant Hurko żadnych kwestyj w podobnych sprawach do magistratu nie wytaczał, wobec zaś obowiązkowego używania języka rosyjskiego w stosunkach z właścicielami domów nietylko rosjanami ale i polakami całkiem jest niemożliwe rozporządzenie, iżby do właścicieli rosjan papiery były pisane po polsku z przekładem na język rosyjski.

Magistrat nietylko nie potrzebuje tworzenia posady tłumacza, lecz przeciwnie wyjednał skasowanie tego urzędu, dawniej istniejącego.

Od właściciela posesji położonej pod nrem 5097 w Warszawie, kapitana lejb-gwardji pułku litewskiego Dmitrjusza syna Mikołaja Konowałowa magistrat posiada następujące trzy papiery: 1) W „zapisce” pisanej i podanej prezydentowi miasta dnia 9-go sierpnia r. 1880-go kapitan wyjednywał zaprowadzenie bruków i poprawę oświetlenia na ulicach, przytykających do jego posesji; prośbie tej uczyniono zadość, o ile to było możliwem i odpowiedź piśmienną zakomunikowano mu w języku rosyjskim dnia 14-go sierpnia r. 1880-go nr 13,327. 2) Wraz z odezwą z dnia 4-go października r. 1880 pisaną w języku polskim i podpisaną tylko po rosyjsku, kapitan Konowałow złożył magistratowi dokumenty o ubezpieczeniu od ognia budowli, urządzonych na posesji nr 5097. Wszelkie uwagi na tym papierze magistrat poczynił w języku rosyjskim i odpowiedź o zatwierdzeniu złożonych dokumentów po zebraniu odpowiednich informacyj, została mu zakomunikowana również w języku rosyjskim d. 17-go czerwca nra 16,628 i 1,136, wreszcie 3) W złożonem prezydentowi miasta w d. 23 grudnia r. 1881 podaniu w języku rosyjskim kap. Konowałow wraz z 55-ma właścicielami domów na 7-iu ulicach m. Warszawy wyjednywał koncesję na nazwanie ulicy, na której stoi dom jego „bulwarem Starynkiewicza”. Odmowa w tym względzie pisana po rosyjsku, została zakomunikowana jednemu z podpisanych na podaniu z prośbą o udzielenie jej pozostałym oraz z podziękowaniem prezydenta (dnia 17-go stycznia nr 23,384).

Innych papierów kapitana Konowałowa magistrat nie posiada ani w wydziałach swoich, ani w archiwum.

Co się zaś tyczy prowadzenia ksiąg ludności i urzędników w Warszawie, to sprawa ta pozostaje i pozostawała zawsze w wydziale nie magistratu, lecz policji i w istocie prowadzi się w języku polskim zgodnie z obowiązującemi przepisami.”

Wyprawa Rogozińskiego.

Klemens Tomczek, odważny towarzysz Stefana Rogozińskiego, nadesłał p. Franciszkowi Dobrowolskiemu w Poznaniu, ciekawy opis ostatnich przejść wyprawy afrykańskiej.

Ze względu, iż pismo to uzupełnia wczorajsze doniesienie naszego sz. korespondenta powtarzamy je tu w całości.

Wyspa Mandeley dnia 10-go stycznia.

Ostatnie wiadomości z Bakundu donosiły wam o pomyślnych podróżach naszych w kraju Bakundów i o rychłem wyruszeniu w ostateczną podróż do jezior Liba.

Niestety! Uśmiechające się świetne nadzieje dojścia do celu rozbiły się na nieprzełamanej obawie i zazdrości handlarzy-krajowców, broniących w niepojętem zaślepieniu tak białym, jak kupcom nadbrzeżnym wstępu na terytorjum ich eksploatacji. Nieprzełamana ta zapora przedarcia się w głąb kontynentu afrykańskiego, która zakończyła działania już niejednej ekspedycji — zmusiła i nas do chwilowego powrotu.

W końcu października r. z. zapoznaliśmy się z oddalonym szczepem Befahrenganjów, o którym dotychczas w Europie jeszcze nic nie słyszano. Oddział Befahrenganjów śpieszących z liczną trzodą na drugą stronę rzeki Mungo do Balongu, w drodze zaczepionym został przez Bakundczyków. Przyszło do walki i syn głównego króla Befahrenganjów dostał kotlasem (długim nożem krajowców) niebezpieczne cięcie w ramię.

Bawiąc przypadkowo w Bakunda wmięszałem się z tamtejszym misjonarzem między walczących, a uspokoiwszy ich, zaszyliśmy ranę młodego królewicza zabierając go do misji. Liczni współziomkowie zranionego odwiedzając go wyrazili żywą chęć przyjęcia nas u siebie a potężny władca Befahrenganjów, wdzięczny za oddaną synowi jego przysługę, prosił usilnie, aby zwiedzić kraj i stolicę jego, przyrzekając uczynić dla nas wszystko, co będzie w jego mocy. Składało się to wybornie, gdyż właśnie przez kraj tych Befahrenganjów prowadzi droga do Bayongu a ztamtąd do jezior Liba...

Ukończywszy zatem ostateczne przygotowania do podróży, po niezliczonych palawrach z królami bakuńdskimi, żyjących w ciągłej obawie, iż zamyślamy stale zamieszkać pomiędzy bogatym tym szczepem wyruszyliśmy wreszcie 22-go listopada r. z. z liczną karawaną na północo-wschód.

By dostać się do kraju Befahrenganjów trzeba nam było przekroczyć linję handlarzy balongskich, panujących na całej przestrzeni począwszy prawie od Kamerunu, aż do 5-go stopnia szerokości północnej, gdzie od zachodu zastępy handlarzy kalabarskich stale zajęły stanowiska. Nie zapomnieliśmy trudności, jakie mieliśmy do zwalczenia w Mokonji, głównej siedzibie Balongczyków, w podróży naszej do wodospadów Mungo, wtedy, gdy mieliśmy tylko kilku tragarzy. Niestety! innej drogi prócz przez Bokoncją do Befahrenganjów nie ma i tak po raz drugi musieliśmy rzucić się w szpony wrogiego miasta.

Kilka dni drogi poza Bakundą, schodząc ze skłonów gór kangskich spotkaliśmy śpieszących do nas posłańców, nalegających, by nie iść dalej, gdyż w Mokonji toczy się bitwa między mieszkańcami a oddziałem befahrenganjów, idących nam naprzeciw. Mimo wyraźnej niechęci i obawy tragarzy naszych doszliśmy do Kange, miasteczka złączonego ściśle z Mokonją. Zamiarem naszym było niezważając na niebezpieczeństwo wyruszyć nazajutrz do nieprzyjaznej olbrzymiej stolicy, lecz tragarze wypowiedzieli nam posłuszeństwo. Nie mogąc wziąść im za złe, że nie chcą narażać się na możliwą walkę, w której musielibyśmy uledz przemocy, (Mokonja liczy do trzech tysięcy mieszkańców), wysłaliśmy do króla Mokonji i handlarzy balońskich poselstwo, składające się z syna króla Bakundu i kilku wielce poważnych krajowców, znajdujących się w naszej karawanie, zapraszając Mokonją na spólny palawer do Kange.

Rozjątrzeni bitwą z Befahrenganjami Mokończycy przyjęli posłańców naszych jak najgorzej, a pokazawszy im rzędy strzelb poustawianych na ulicy, zbitych i odartych odesłano napowrót z poselstwem, iż nie przepuszczą nas w żaden sposób, nawet gdybyśmy chcieli im dać wszystkie ładunki nasze, nawet gdyby miało przyjść do walki z nami...

Choć z wściekłością w sercu—trzeba było nawracać, a niefortunny ten pochód z rozkiełzaną bandą tragarzy, szukających jedynie sposobności do kradzieży, nie należał zaiste do najprzyjemniejszych. Nie dając jednakże za wygrane, zatrzymaliśmy się w miasteczku Bauombe, kilka mil od Bakundu oddalonego, a rozpuściwszy tragarzy, rozpoczęliśmy nowe usiłowania, aby utworzyć drugą karawanę i wyruszyć ku północy uderzając na pas handlarzy kalabarskich. Niestety Balong uwiadomiło tymczasem królów bakundzkich, iż w razie, gdyby Bakundu pozwoliło nam wyruszyć jakąkolwiek drogą w głąb kraju i zostalibyśmy zabici (a Balong postara się o to) wina spadnie na Bakundę i jego królów. Przegraliśmy!... przestraszeni kacykowie w towarzystwie kilkudziesięciu uzbrojonych krajowców przybyli do Bakombe, prosząc nas, abyśmy wracali do Bakundu; prośba była zbyteczną, gdyż wiedzieliśmy dobrze, że pod takiemi warunkami nie znajdziemy i jednego tragarza w kraju całym.

Nie na tem koniec... Bakundyjczycy widząc po raz pierwszy tyle „skarbów”, uroili sobie, że przybyliśmy z zamiarem wybudowania domu i stałego osiedlenia się; gdy przyszło zatem wyruszyć ku

brzegowi, stawili nam opor, aby wymódz, iżbyśmy pozostali w ich kraju. Wreszcie po kilkunastodniowych palawrach, wysławszy już część bagażu naszego rzeką do Kamerunu, groźbą i przyrzeczeniem podarków dostaliśmy od głównego króla Bakundu kilkudziesięciu tragarzy do najbliższego miasta Ikata, zkąd po wschodnich skłonach gór Kameruńskich zamyślaliśmy dostać się na brzeg do Wiktorji.

Dnia 13-go grudnia opuściliśmy wreszcie Bakundę i to nie bez nowych trudności; większa część ludności (mieszkańcy dwóch dzielnic królów Namneko i Sikoba) niezadowolona z naszego wychodu, zagrodziła nam drogę, starając się zatrzymać tragarzy króla Nambeleh i przyszłoby zapewne do nowej bójki, gdybyśmy nie byli przekroczyli szybko strumyku leżącego poza misją i zniknęli w gęstwinie odwiecznego lasu.

Zmuszeni byliśmy brać tragarzy z miasta do miasta, podróż nasza w górach przeciągnęła się nadspodziewanie; zaledwie 2-go stycznia po niesłychanych trudnościach wszelkiego rodzaju przybyliśmy na wyspę Mondoleh, gdzie podczas naszej nieobecności Janikowski stworzył miluchny kącik dla wypoczynku.

Rany Rogozińskiego, ledwo co zagojone, w ostatnich ciężkich podróżach otworzyły się na nowo; niestety w gorącym tym klimacie goją się one tylko wolno, chwilowo zatem nie możemy myśleć o nowej podróży w głąb kraju, lecz za tygodni kilka wyruszymy powtórnie niezrażeni bynajmniej dotychczasowem powodzeniem, wiedząc dobrze, iż tylko *„per aspera ad astra"*.

Klemens Tomczek.

Konkurs.

Pragnąc, aby Zgromadzenie drukarzy warszawskich przyczyniło się do większego uzdolnienia pracowników w zawodzie drukarskim, a tem samem do podniesienia sztuki drukarskiej u nas i większego dobrobytu pracujących, urząd starszych Zgromadzenia drukarzy w Warszawie wspólnie z radą pomocniczą Zgromadzenia ogłasza konkurs na napisanie *„Przewodnika dla drukarzy"*.

W „Przewodniku" tym uwzględnione być winny obydwie gałęzie technicznych zajęć fachu drukarskiego, mianowicie: 1) część zecerska i 2) część maszynistów drukarskich.

Przy dzisiejszym rozwoju drukarstwa za granicą i wobec niejednokrotnego udawania się tamże z wydawnictwami tutejszemi, a co za tem idzie, uszczuplania drukarskich robót u nas,—część druga „Przewodnika", mianowicie *dla maszynistów*, jest nierównie ważniejszą. Pomimo bowiem wykonywanych w Warszawie niektórych pięknych robót, przez bardziej uzdolnionych maszynistów,—większość ich nie wychodzi z granic mierności i dość często tak w zadośćuczynieniu wymaganiom sztuki drukarskiej, jak i w znajomości mechanizmu drukarskich maszyn, szwankuje. Za jeden ze środków do usunięcia pojawiających się na tym punkcie braków, urząd starszych wraz z radą pomocniczą uznał ogłoszenie konkursu, którego warunki są następujące:

1. „Przewodnik" obejmować winien pod względem teoretycznym wszystkie wskazówki konieczne do jaknajobszerniejszego poznajomienia pracowników zawodu drukarskiego, ze wszystkiemi wymaganiami sztuki.

2. „Przewodnik" dla drukarzy składać się winien z dwóch części, odpowiednich dwom gałęziom drukarstwa, to jest w pierwszej obejmować winien wskazówki dla zecerów, w drugiej dla maszynistów drukarskich.

3. Do napisania „Przewodnika" dopuszczają się li tylko drukarze wykwalifikowani przez Zgromadzenie warszawskie.

4. Konkursowa praca około „Przewodnika" może być przedsięwzięta wspólnemi siłami zecera i maszynisty, lub też oddzielnie opracowana być może przez zecera część zecerska, a oddzielnie przez maszynistę część mechaniczna.

5. „Przewodnik" dla drukarzy może i powinien być zaopatrzony w odpowiednie rysunki.

6. Do ocenienia wartości prac konkursowych i uznania jednej z nich za najlepszą, zaproszony będzie komitet sędziów z siedmiu fachowych członków Zgromadzenia złożony; oprócz tych siedmiu osób, do komitetu tego wchodzą z urzędu dwaj członkowie urzędu starszych Zgromadzenia.

7. Sąd konkursowy po szczegółowem rozpatrzeniu wszystkich prac do konkursu przedstawionych, uznaje jedną z nich jako *bezwarunkowo dobrą* i tej przyznaje nagrodę; służy mu jednak prawo uznania za najlepszą pewnej tylko części jednej z prac i połączenia jej w całość z inną pracą, której odmienna część za najlepszą uznaną zostanie.

8. Wysokość wynagrodzenia dla pracy za najlepszą uznanej, oznacza się na rs. 300 i takowa wypłaconą będzie przez kasę Zgromadzenia albo w całości, tej pracy, która się najlepszą okaże, albo rozdzieloną zostanie między tych, których części prac do najlepszych zaliczone zostaną.

9. **Prace konkursowe winny być składane bezimiennie**, oznaczone tylko znakiem takim samym jak na zapieczętowanej kopercie dołączonej do rękopismu, a zawierającej w sobie nazwisko konkurującego. Dopiero po uznaniu pracy za najlepszą, odpowiednia jej koperta przez sąd konkursowy otworzoną i nazwisko autora ogłoszone zostanie. Inne koperty nietknięte zwrócone będą.

10. Praca uznana za najlepszą przechodzi na własność Zgromadzenia drukarzy, którego kosztem ogłoszoną będzie drukiem, a fundusz z jej rozprzedaży osiągnięty obrócony na korzyść kasy Zgromadzenia, dla pokrycia kosztów na jej wydanie poniesionych.

11. Praca uznana przez sędziów za najlepszą i do druku przez nich zakwalifikowana, w niczem nie tamuje praw wydawniczych innych autorów, przez sąd konkursowy nie uznanych.

12. Termin ostateczny do nadsyłania prac konkursowych oznacza się na dzień 31-szy marca r. 1885-go— w razie nienadesłania na termin powyższy przynajmniej trzech prac, konkurs na czas późniejszy odłożony będzie.

13. Prace konkursowe nadsyłane być winny pod adresem urzędu starszych Zgromadzenia drukarzy, który je aż do czasu zebrania się sądu konkursowego, u siebie nietknięte zachowa.

Warszawa dnia 10-go marca r. 1884-go.

Starszy Zgromadzenia *Ignacy Zawiszewski*,
Podstarszy *Kazimierz Gołoński*.

Upraszamy uprzejmie inne pisma o łaskawe powtórzenie niniejszego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż nowy kodeks karny wprowadza nieznaną dotąd formę odpowiedzialności, mianowicie t. z. uwolnienie warunkowe i przedterminowe. Będzie to uwolnienie z więzienia wskutek dobrej konduity, lecz z warunkiem zachowania przez winnych do czasu ukończenia kary pewnych specjalnie dla nich wydanych przepisów. W razie naruszenia tych przepisów winni znowu karani będą więzieniem, przyczem czas spędzony na wolności do terminu kary policzony nie zostanie.

= Według krążących w sferach kolejowych pogłosek, w administracji kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej nastąpić mają pewne zmiany.

= W *Warsz. Dniewn.* czytamy co następuje: „Przedrukowywując zaprzeczenie *Praw. wiestn.*, *Now. wr.* nadmienia, iż korespondent istotnie pozostawał w błędzie, korespondencja bowiem Konowałowa prowadzona była nie z magistratem, lecz z policją. Dziennik też dodaje, że Konowałow obowiązany był posiadać język polski, ażeby prowadzić księgi meldunkowe i czytać instrukcje policyjne. *Now. wr.* obiecuje dalej szczegółowo sprawę przedstawić i ogłosić rozkaz oberpolicmajstra warszawskiego z dnia 20-go listopada r. 1881-go, wywołany odmową Konowałowa nauczenia się po polsku. Wreszcie, konkluduje dziennik, i *Praw. wiestn.* w końcu zaprzeczenia wspomina, iż prowadzenie ksiąg ludności i meldunków w Warszawie pozostaje w wydziale policji, korespondencja zaś odbywa się w języku polskim zgodnie z obowiązującemi przepisami."

= *Warsz. dniew.* donosi, iż chełmskie bractwo prawosławne zamierza urządzić w Warszawie kaplicę prawosławną na rogu Aleji jerozolimskich i Nowego-Świata wprost gmachu izby obrachunkowej; na cel powyższy użyty ma być fundusz zebrany w drodze składek przez redakcję *Mosk. wied.*.

= Ze sprawozdania z działalności kasy oszczędności oraz szesnastu kas groszowych w r. 1882-im dowiadujemy się, iż kasy te z początkiem roku sprawozdawczego liczyły 39,221 uczestników z kapitałem rs. 1,322,660 kop. 5½, po dołączeniu zaś procentu za rok 1882 gi w sumie rs. 46,007 kop. 69 kapitał ten wynosił rs. 1,368,667 kop. 74½. W ciągu roku 1883-go wnieśli uczestnicy w 27,307-iu wkładach rs. 678,957 kop. 60, przybyło zaś zupełnie nowych uczestników 5,468, razem więc kapitał 39,689-ciu uczestników wynosił rs. 2,047,625 kop. 34½. Na żądanie 11,261 uczestników wypłacono w tymże czasie rs. 592,074 kop. 75½, ubyło zaś uczestników 3,882. Z końcem więc roku 1883-go kasy oszczędności liczyły 35,807 uczestników z kapitałem wynoszącym rs. 1,455,550 kop. 59, czyli, iż w porównaniu z końcem roku 1882-go liczba uczestników większą była o 1,576, kapitał zaś powiększył się o rs. 133,890 k. 54½, czyli o 11%.

= Ponowiony został rozkaz niedopuszczający gier hazardownych w miejscach publicznych, jak hotele, restauracje, cukiernie itp., zarówno w karty, jak w bilard i domino; właściciele zakładów oprócz pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, **zostaną za dopuszczenie gry hazardownej pozbawieni patentów, bez możności dalszego prowadzenia procederu.**

= Zarząd muzeum przemysłu i rolnictwa chcąc ułatwić zwiedzenie wystawy etnograficznej prof. Dybowskiego postanowił dla studentów, uczennic i uczniów wszelkich zakładów naukowych rządowych i prywatnych zredukować w dniu jutrzejszym cenę wejścia do połowy, tj. do kop. 10.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Program wczorajszege wieczoru był nieco więcej ożywiony.

Postarano się o bardziej „pociągających" wykonawców i o nowości.

Z liczby tych wymienić należy kwartet smyczkowy Elsnera, którego wysłuchać można z zajęciem.

Zaproszenie sympatycznej śpiewaczki opery naszej p. Klamrzyńskiej okazało się pomysłem szczęśliwym—słuchacze przyjmowali ją nader życzliwie, zwłaszcza po walcu z „Romea i Julietty" Gounoda.

Chóry, prócz śpiewu żniwiarzy, wykonały wyjątek z haydnowskich „Czterech pór roku".

Warjacje na kwartet smyczkowy Maszyńskiego i amatorska deklamacja p. H. Erlicha dopełniły programu.

= Podróżnik.

Przebywa obecnie w mieście naszem p. Henryk S., oficer marynarki holenderskiej, który po długich podróżach odbywanych po oceanie indyjskim, ostatnie lat kilka spędził na wyspie Jawie.

Pan S., posiadając obfity materjał podróżniczy, zamyśla takowy odpowiednio spożytkować.

= Przyszłe siły przemysłu.

W obecnej chwili znaczny zastęp młodzieży naszej kształci się zagranicą w różnych zakładach fabrycznych lub w wyższych szkołach przemysłowych.

O ile nam wiadomo dwóch wychowańców tutejszych szkół technicznych, odbywa w Szwajcarji kurs w szkole wyższej tkactwa, trzech w Anglji studjuje fabrykację papieru, kilku innych udało się do Czech na praktykę hutnictwa lub naukę farbiarstwa.

Oprócz tego wielu przebywa w Belgji, Francji i Niemczech, w celu wykształcenia się w różnych mniej znanych w kraju naszym gałęziach fabrykacji.

Z powrotem do kraju młodzieży tej przemysł nasz pozyska nowe, własne siły, których działalności oby pomyślne warunki ekonomiczne sprzyjać mogły!

= Projekt.

Krążą wieści, iż nowourganizowana kompanja przedsiębiorców belgijskich zamierza poczynić starania celem otrzymania koncesji na budowę pasażu.

Wybór miejsca na projektowaną budowę padł na ulice; Kozią, Trębacką od Wierzbowej do hotelu Rzymskiego, Nowo-Zielną lub Próżną.

W sprawie tej bawić ma w Warszawie od dni czterech specjalny delegat.

= Tegoroczna wystawa.

Komisja zajmująca się urządzeniem tegorocznej wystawy koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu wydała odezwę do właścicieli ziemskich oznajmiającą, iż wystawa trwać będzie od 11-go do 18-go czerwca r. b.

Życzący wziąć udział w wystawie winni się zgłaszać najpóźniej do dnia 15-go kwietnia r. b.

Komisji wystawowej przewodniczy August hr. Potocki, wiceprezes Towarzystwa wyścigów konnych, a w skład jej wchodzą: pp. Stanisław Boniecki, Władysław hr. Branicki, Feliks hr. Czacki, Mścisław Godlewski, Adam Goltz, Karol hr. Jezierski, Aleksander hr. Jezierski, dr Tadeusz Kowalski, Adam Michalski, Stanisław Skarżyński, jenerał Strukow i Feliks Zakrzewski.

Podskarbim komisji jest p. Jerzy Fanshawe, sekretarzem p. Jan Maurycy Kamiński, referentem dr Antoni Sempołowski.

Kancelarja wystawy mieści się w pałacu Augusta hr. Potockiego na Krakowskiem-Przedmieściu.

= Małe przypomnienie.

Celem zapobieżenia wypadkom spadania z okien przy operacji mycia takowych, postanowiono budować ramy otwierające się wyłącznie na wewnątrz pokojów.

Pożyteczna ta innowacja, praktykowana zresztą oddawna za granicą, nie została jednak zastosowaną do wszystkich nowobudujących się domów.

Wobec rozpoczynającego się już mycia okien, jak również bliskiego terminu wznowienia robót murarskich, rzeczone przypomnienie wydaje nam się na czasie.

= Nowalijka.

W owocarniach ukazały się młode ogórki, wyhodowane w inspektach ogrodników podmiejskich.

Ze względu na wysoką cenę mogą one figurować chyba tylko na najwykwintniejszych stołach...

= Uwaga.
Na bruku warszawskim zdarza się widzieć coraz częściej wszelakie pieski przybrane w jedwabne kostjumy i prowadzane na sznureczkach przez modne damy.

Szkoda wielka, iż biedactwo nie jest zaopatrzone jeszcze w kalosze, łatwo bowiem przy tak zmiennej aurze „Żolki", „Mimi", „Azorki" i „Zefirki" kataru nabawić się mogą...

= Chustki i kalendarz.
Ukazały się w handlu chustki do nosa z wydrukowanemi na nich... kalendarzami.

Właściciel takiej chustki, ażeby nie zapomnieć o nadchodzących imieninach osób znajomych potrzebuje tylko... dostać kataru.

= Protektor przemysłu krajowego.
Jeden z stróżów domu przy ulicy Chmielnej odznacza się pewną oryginalnością.

Oto popiera on podwórzowych przemysłowców oraz muzyków krajowych, natomiast cudzoziemcy doznają przeszkody w formie zakazu wchodzenia na podwórze domu.

Niewidomy skrzypek, węglarz lub nawet piaskarz otrzymuje informacje dotyczące zbytu lub miłosierdzia, za to z zagranicznymi „artystami" zupełnie mówić nie chce.

— Albo to mało naszych biedaków?—prawi zwolennik swojskości...

= Aforyzmy medyka.
Byłem zawezwany do umierającego na rozszerzenie serca, o którym powszechnie mówiono, iż nie miał... serca.

Prawda ma wiele podobieństwa do chininy; chociaż jest gorzka sprawia dobroczynne skutki.

Najzdolniejszy chirurg nie jest w stanie amputować... złych zamiarów gnieżdżących się w głowie ludzkiej.

Arszenik i zawody życiowe to jedno; oboje zażywane w ciągłych a stopniowych dozach hartują ciało lub ducha.

= Także ból.
Przez główną aleję Saskiego ogrodu idzie młoda i wykwintnie ubrana dama, prowadząc za rączkę czteroletniego chłopczyka.

— Cóż ci to, Kazieczku — zapytuje z troskliwością dama—czego się tak skrzywiłeś?

— Ach kochana mamusiu—odpowiada z płaczem chłopczyna — tak mię buty bolą, że wytrzymać nie mogę!...

= W szkole złodziejskiej.
Zauważono od pewnego czasu, iż wiele kradzieży spełnionych zostało dzięki udziałowi dzieci.

Zwykle starzy złodzieje używają małych swoich pomocników do rekognoskowania mieszkań pod postacią żebraków.

Jeżeli na kilkakrotne dzwonienie nikt nie otwiera, znaczy to, iż w mieszkaniu niema lokatora.

Wówczas dzieciak daje znać złodziejom oczekującym na ulicy i ci z pełną swobodą idą na kradzież...

Przez czas spełniania kradzieży, malcy czatują zwykle na schodach lub pod domem i w razie jakiegoś niebezpieczeństwa dają pewne umówione hasło...

= Kradzieże.
Na Nalewkach w sklepie B. pod nrem 26, spełnioną została znaczna kradzież.

Złodzieje dostali się przez wyłamanie zamków w drzwiach bocznych i zabrali towaru na 500 rs. wartości.

Na Browarnej pod nrem 6 skradziono różne przedmioty na paręset rubli wartości.

Na Stawkach pod nrem 5 garderobę na 100 rs.

Na Nowym-Świecie pod nrem 19 schwytani zostali na uczynku kradzieży dwaj złodzieje Szachowski i Żurowski.

= Nie zawsze tak bywa.
W dniu wczorajszym pomiędzy Wawrem a Pelcowizną, z pociągu kolei nadwiślańskiej wyskoczył jakiś pasażer klasy III-ej.

Pociąg był w największym biegu, sądzono więc, iż śmiałek czy też szaleniec, zginie straszną śmiercią.

Tymczasem zaciekawieni pasażerowie wyglądając oknem, zobaczyli jeszcze jak nieznajomy podniosłszy się, poszedł z dobrą miną w bok plantu...

Jechał on za legalnym biletem wykupionym do Pelcowizny, powód więc ryzykownego skoku niewiadomy.

= Samowola.
W dniu wczorajszym na Senatorskiej, powożący dorożką nr 289, najechał na Antoniego G., subjekta handlowego.

Chociaż G. żadnego szwanku nie poniósł, rzucił się z laską na dorożkarza i uderzył go w oko tak, iż natychmiast wypłynęło.

Nieprzytomny z bólu dorożkarz spadł z kozła i zranił się jeszcze w głowę.

Odwiedziono go do szpitala, a G. pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

= Na drogi.
Drogi bite w Łodzi, obfite w wyboje, doprowadzone zostaną w bieżącem lecie do zupełnego porządku.

Na cel ten przeznaczono sumę około 3,000 rs.

= Szosa radzymińska.
Od jednego z podmiejskich korespondentów odbieramy pismo następujące:

„Szosa, wiodąca przez Szmulowiznę do Radzymina, przedstawia się poprostu wstrętnie.

Przedewszystkiem mało się ona różni od drogi bocznej, drzewa na przestrzeni 2-ch wiorst za rogatkami uschły, rowy w części brukowane zapełniły się nieczystością...

W czasie deszczu rowy wylewają wodę na drogę, w czasie posuchy stają się zbiornikami szkodliwych dla zdrowia miazmatów.

Jeżeli mieszkańcy nie dbają o utrzymanie szosy w porządku, należałoby ich znaglić do tego i przedsięwziąć odpowiednie środki.

Przedewszystkiem zaś trzeba pomyśleć o nowych drzewkach i oczyszczeniu rowów.

Cudzoziemcy, udający się do fabryki w Markach, pięknego nabierają wyobrażenia o naszych drogach i okolicach podmiejskich!..."

= Doraźny wyrok.
Z Łomży donoszą nam o wypadku jaki wydarzył się niedawno we wsi Jaszczułty, w powiecie ostrowskim.

Mieszkaniec tej wsi Tomasz Kozetka, zabił pałką przybyłego doń strzelca rządowego Tomasza Kandybałowicza.

Przyczyną zbrodni miało być podejrzenie o stosunek miłosny gościa z żoną gospodarza.

= Morderstwo i samobójstwo.
Z łomżyńskiego donoszą nam o smutnym wypadku, jaki się przytrafił we wsi Wola Narewska.

Przed trzema tygodniami zmarła nagle Bronisława P., córka propinatora, dziewczę liczące 15-tą wiosnę.

Ponieważ podejrzenie zbrodni na nikogo nie padało, więc zwłoki P. zostały pochowane jako zmarłej wskutek pęknięcia żyły sercowej.

Tymczasem dziewczyna została rzeczywiście zgładzoną zbrodniczą ręką, rodzono stryjecznego brata, Marcina P.

Był to młody 24-letni człowiek, wychowany od dziecka przez stryja.

Najniespodzianiej znaleziono go w nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek powieszonego w sieni karczmy.

Samobójca zostawił kartkę dość niewyraźnie nagryzmoloną, z której jednak można było dojść, iż powodem samobójstwa były zgryzoty sumienia, ponieważ on to otruł siostrę stryjeczną, działając z pobudek chciwości, gdyż Bronisława była jedynaczką, więc po jej śmierci, znaczny majątek po propinatorze przypadłby synowcowi.

Dla przekonania się o prawdziwości zeznania samobójcy, postanowiono dopełnić ekshumacji zwłok dziewczyny, celem poddania ich sekcji sądowo-lekarskiej.

= Wypadki z bronią palną.
Kronika wypadków na prowincji, nieustannie notuje ofiary nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną.

Mieszkaniec wsi Dylewa, w ostrołęckiem, Franciszek Gołaś, wystrzałem z fuzji zabił na miejscu własnego syna Józefa, chłopca w 15-ym roku życia.

W majątku zaś Przyczanowo, w makowskiem, brat dzierżawcy N., 15 lat wieku liczący, ranił szeregowca Aleksandra Głodzińskiego.

Podobne wiadomości dochodzą nas i z innych okolic.

— *Wyjaśnienie.* — W podanej przez nas w onegdajszym numerze porannym tabeli wylosowanych losów węgierskiego towarzystwa Krzyża Czerwonego, dwa numera głównych wygranych, skutkiem wadliwego odbicia, w części egzemplarzy wyszły nieczytelnie. Z tego więc względu uważamy za właściwe zawiadomić interesowanych, że nieczytelną liczbą pierwszą była serja 2297 nr 8, wygrywająca fl. 50,000, drugą zaś serja 3339 nr 8, wygrywająca fl. 5,000.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Róża z Dziankowskich **Stenglewska**, wdowa, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zakończyła życie dnia 12 marca r. b., w wieku lat 75. Pogrążeni w smutku: córki, zięciowie, wnuki i prawnuki zmarłej zapraszają znajomych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo odprawić się mające w dniu 15 marca, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —302—

† Ś. p. Eleonora z Langerów **Frejdenstern**, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 11 b. m., przeżywszy lat 53, zakończyła życie. Pogrążona w smutku córka wraz z mężem i dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych **na wyprowadzenie zwłok z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski w dniu 13 b. m.** o godzinie **5-ej** po południu. —96

† Dnia 14 marca, jako w drugą bolesną rocznicę imieni ś. p. Matyldy **Kowalskiej**, odbędzie się msza św. w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godzinie **10-ej** zrana, na którą siostra zmarłej zaprasza krewnych i znajomych —962—

† Szanownemu duchowieństwu, jako też wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy raczyli uczestniczy przy wyprowadzeniu w dniu 10 b. m. zwłok matki nasze ś. p. Reginy z Wernerów **Eitner**, z kościoła Narodzenia N Marji Panny na Lesznie, na wieczny spoczynek, składaj serdeczne podziękowanie.

—961— **Córki, zięć i wnuki.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kałuszyn 12-go marca.
W dniu dzisiejszym w południe wszczął się t gwałtowny pożar. Spaliło się kilkanaście domów drewnianych, jeden murowany. Do opanowani ognia przyczyniła się głównie sikawka ze stacji ko lei terespolskiej Mrozy i część straży ochotnicze z Mińska. Brak wody uniemożebniał ratunek. Lu dność starozakonna przypatrywała się pożarow obojętnie. Straty znaczne.

Wiedeń 12-go marca.
Podczas obrad dzisiejszych w izbie deputowanyc nad budżetem Gregr w odpowiedzi na mowę Plene ra powiada: „Wolne i pracy oddane ludy nie oba wiają się następstw dokonanego przewrotu polity cznego, jakkolwiek obraz przyszłości przedstawi się zamglonym."

Londyn 12-go marca.
Z Kairu telegrafują, że powstańcy obsaczyli do koła Chartum. Załogi egipskie w Sado i Gazal stracone.

Petersburg 12-go marca.
Dziś W. K. Sergjusz Aleksandrowicz raczył po wrócić z zagranicy. Ślub W. Księcia z księżniczk Heską nastąpi prawdopodobnie w lipcu.

Petersburg 12-go marca.
Ministerjum dóbr państwa, w celu usunięcia nie prawidłowej eksploatacji źródeł nafty w Rosji, opra cowuje projekt przepisów, mających uregulowa przemysł nafciany w państwie. Ministerjum pro jektuje szereg środków dążących do podniesieni produkcji nafty kaukaskiej i powiększenia jej wy wozu za granicę, udostępnienia transportu produ któw nafcianych na wewnętrzne i zagraniczne rynk zbytu, rozszerzenia tych rynków i w ogóle doprowa dzenia przemysłu nafcianego do tego stopnia, aby dawał pewien dochód dla skarbu.

Petersburg 12 go marca.
Z Nikołajewa donoszą, iż żegluga na Bugu i limani dnieprowskim rozpoczęła się wczoraj.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go marca (godz. 6 m. 10.)
Zebranie dzisiejsze giełdowe rozpoczęło czynności przy nieprzyjemnem i w ogóle do interesów niechętnem usposobieniu. Wiadomości o konwersji renty węgierskiej ożywiły jednak giełdę i wzmocniły usposobienie. Wartości kolejowe austrjackie ciągle pod uciskiem zostawały, niemieckie zaś natomiast mocno się trzymały. Wartości spekulacyjne bardzo chętnie kupowane w licznych obrotach przy podwyżce kursowej. Akcje kredytowe zyskały aż siedm i podniosły się w kursie do 561. Wartości rosyjskie nadto przyjaźnie traktowane pierwsze miejsce w ruchu zwyżkowym trzymały. Ruble bardzo znaczną zwyżkę osiągnęły. Żyto zupełnie bez zmiany.

Berlin 12 go marca g. 5 m. 5 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	203.50
Weksle na Warszawę	202.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	202.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	201 —
Bilety banku ros. na dostawę	203.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.—
Akcje kredytowe	561.—
Listy zastawne serja I-sza	63.—

Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	144.50
Żyto na wiosnę	145.25

Petersburg 12 go marca, g. 7 m. 5 **wiecz.** (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{29}{32}$—$23\frac{15}{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$219\frac{1}{2}$.
„ „ II-ej em. .	$213\frac{1}{4}$.
Półimperjały	8.32.

Straty, jakie kursom rubli przed kilkoma dniami przyniosło reakcyjne usposobienie na giełdzie berlińskiej panujące—nietylko odzyskane zostały w całości, ale nawet znacznie wyżej doszły kursa owe niż się tego spodziewano. Kurs 203.50, jaki przyniosły wczorajsze notowania berlińskie, przewyższa wszelkie oczekiwania. W ciągu całego roku zeszłego zaledwie jedną chwilę ruble znajdowały się powyżej tego poziomu. Przypisywać to należy z jednej strony przyjaznej sytuacji politycznej, z drugiej uznaniu, jakiego doznają zagranicą rozmaite wewnętrzne reformy, wreszcie zwiększeniu się wywozu zboża z portów Cesarstwa za granicę. Notowanie 203.50 m. za 100 rs. odpowiada kursowi $49.12\frac{1}{2}$ rs. za 100 m. i jest o 1 m. 25 f. wyższe od wczorajszego. Tak wielkiego w jednym dniu polepszenia oddawna nie pamiętamy. Nie ulega więc wątpliwości, iż na dzisiejszem zebraniu giełdowem w Warszawie kursa walut obcych znacznej ulegną obniżce, tembardziej, jeżeli, jak się tego spodziewać należy, usposobienie to dla rubli przetrwa dalej w Berlinie. Kursa dnia poprzedniego były: 202.30, 202.25, 554, 144.50, 145.25.

J. Wł.

Gdańsk 11-go marca 1884-go **roku.**

Pszenica cena najwyższa	9.07
„ „ regulacyjna bieżąca	8.53
„ „ na dostawę wiosenną	8 40
Żyto cena najwyższa za polskie	6 06
„ „ regulacyjna	6.03
„ „ na dostawę wiosenną .	6.09
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 12-go marca roku 1884 na stacji „Pragi" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—147, średnia 128—138, ordynaryjna 115—125.

Żyto wyborowe 101—104, średnie 97—100, ordynaryjne 90—95.

Jęczmień wyborowy 102—110, średni 90—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 93—96, średni 88—92, ordynaryjny 80—85.

Gryka 89—99. **Groch** 103—114, 91—99. **Kasza jaglana** wyborowa 133—139, średnia 125—130, ordynaryjna 118—123.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 12-go marca 1884 roku.

Dostawy dziś na targ zbożowy były nieco obfitsze niż w dniach ostatnich.

Wystawiono na sprzedaż około 1,000 korcy pszenicy i 500 korcy żyta.

Co do gatunków tak pszenicy jak i żyta ziarno było dobre średnie i średnie.

Usposobienie dla pszenicy słabe. Stagnacja panująca w handlu mąką przy małym jej zbyciu wstrzymuje od kupna tak dalece, iż nawet pomimo wietrznego dziś stanu powietrza bardzo niechętnie tylko kupowano zboże. Wiele wiatraków próżnuje, a jeżeli wczoraj cokolwiek wyższe płacono ceny to widocznie tylko konieczna potrzeba do tego znagliła.

Płacono więc dziś za gatunki średnie 8 rs. 25 kop. do 8 rs. $57\frac{1}{2}$ kop. za korzec. Wyższe do 9 rs.

Żyta choć dostawy szczuplejsze jednak również kupno leniwe i niechętne.

Płacono za dobre polskie do 6 rs., średnie 5 rs. $62\frac{1}{2}$ kop., rosyjskie 5 rs. 75 kop.

Owsa wcale nie dostawiono.

Grochu w różnych gatunkach wystawiono na sprzedaż około 250 korcy. Z tej ilości jedna partja dobrego ziarna sprzedaną została po 7 rs. 25 kop. za korzec. Reszta amatora nie znalazła.

Około 100 korcy wyki rozprzedano po 7 rs. za 262 funtów *netto*.

Siana i słomy wcale nie było na targu.

J. Wł..

Sprawozdanie z handlu skórami.

W tygodniu ostatnim cena skór na targu warszawskim uległa niewielkim zmianom.

W sprzedaży na sztuki na żywem bydlęciu kupowano skóry po 8—$16\frac{1}{2}$ rs. za sztukę.

W handlu na wagę ceny były następujące:

Za skóry nieoczyszczone z rogami płacono w skórach lekkich 60—65-funtowych $12\frac{1}{2}$ kop., w 65—70-funtowych 13, w 70—75-funtowych 14, w 75—80-funtowych 15, w 80—85 funtowych $15\frac{1}{2}$ kop. za funt.

Skóry oczyszczone z powodów w ostatnich naszych sprawozdaniach wyłuszczonych, a które i do obecnej chwili trwają, znacznie drożej a mianowicie:

Za funt skóry w sztukach lekkich 60—65-funtowych 14 kop., w 65—70-funtowych $14\frac{1}{2}$ kop., w 70—75-funtowych $15\frac{1}{2}$ kop., w 75—80-funtowych $16\frac{1}{2}$, w 80—85-funtowych 17 kop. za funt.

Pokup niezbyt silny, a stan rzeczy pod względem stosunków kredytowych i braku gotówki, nie zmieniony prawie wcale.

Skórki cielęce również mało kupowane.

W każdym razie zapasy prowincjonalnych suchych, letniego suszenia, są już bardzo małe. Płacą 17—20 rs. za pud.

Skórki warszawskje jak dawniej od 2.40 do 3.60 za parę.

Cielęce prowincjonalne świeże, w sprzedaży na sztuki 10 do 13 rs. za decher, czyli sztuk dziesięć.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 11-ym marca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Liakdy Ska,—Moskowski, Pańska 10,—Zofja Talio, —Tszaskowskiemu, Miedziana nr 14,—Izrael Stolarski dla Burda, ulica Wolca 41,—Kossakowski Władysław, Wspólna 13a,—Aleksandr Girdwoinіu dla Kazimierza Girdwoinia, ogród botaniczny,— Helena Kendzierska, Wilcza 17 F.,—Hochmann Schapiro,—Edward Wolf, Chmielna 33,—F. Zalewska, Nowy-Swiat nr 5, visavis straży,—Kornblum, Dzika 20,—Marczewski, Krucza 19.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani L. R.*—I za co nas pani dręczy? Odpowiedź była w nrze 62a w rubryce „Odpowiedzi redakcji". Co do „przyrządu" wiadomo, że artykuły nadesłane, zwłaszcza tej ceny, nie zwracają się. Możebyśmy wreszcie odszukali ten „przyrząd" na dnie kosza lub gdzieindziej, ale komuż go odesłać nie mając adresu sz. pani?

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Pani *Juljuszowa Horajnowa* raczy nadesłać do naszej redakcji dokładny swój adres we własnym jej pilnym interesie.

— *Zamaskowanej Mimi.* Trzy listy pod umówionym adresem *poste restante* leżą na poczcie do odebrania. Z Paryża dopytują się czemu nie piszę, proszę je odesłać.—*Biedny Motyl.* (947)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 1 (13 Марта) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czaneiski.—Wydawca Gustaw Gebethner